MOLIER

SZKOŁA ŻON

(L'ECOLE DES FEMMES)

PRZEKŁAD:
BOHDAN KORZENIEWSKI

REŻYSERIA:
MIECZYSŁAW GÓRKIEWICZ

SCENOGRAFIA:
JANUSZ WERPECHOWSKI

MUZYKA:
JAN JARCZYK

Asystent reżysera:
JAN SYCZ

OBSADA:

ARNOLF	— MIECZYSŁAW GORKIEWICZ
AGNIESZKA	— ELŻBIETA LIBEL
HORACY	— HENRYK NOLEWAJKA JERZY POŁOŃSKI
JAŚKO	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK MARIAN CZECH
KAŚKA	— BOGNA GĘBIK ALICJA KOBIELSKA
CHRYZALD	— BOHDAN GRZYBOWICZ
ENRYK	— TADEUSZ WIECZOREK
ORONT	— JÓZEF DIETL
NOTARIUSZ	— TADEUSZ TARNOWSKI
SŁUŻĄCY ENRYKA	— BOGDAN GŁADKOWSKI

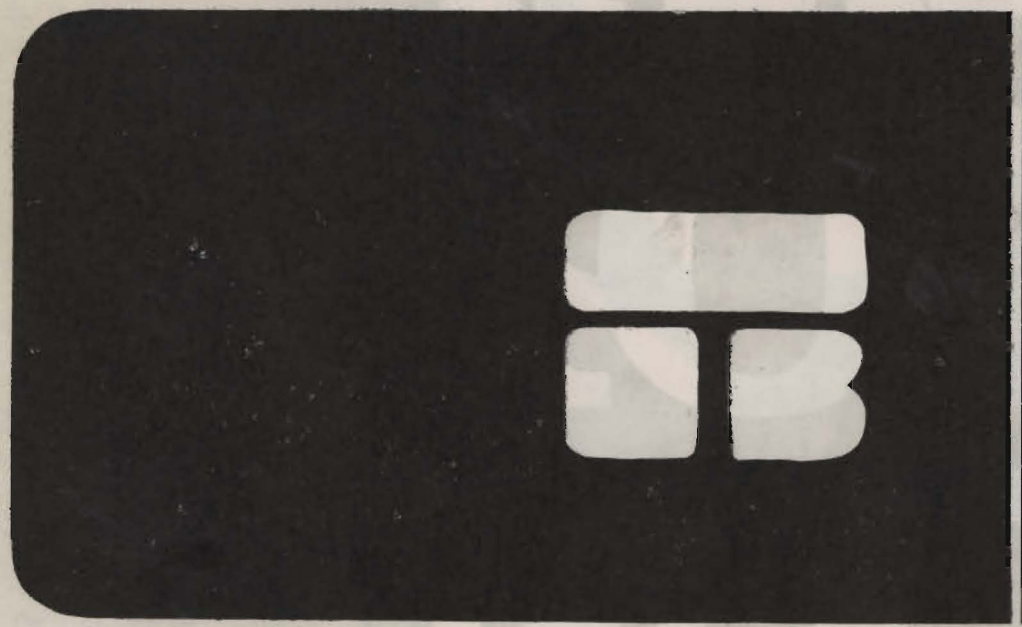

TEATR BAGATELA

im TADEUSZA BOYA ŻELEŃSKIEGO

dyrektor i kierownik artystyczny

Mgorkiewicz

(...) Współcześni zarzucali Molierowi, że w „Szkole Żon" wcale nie ma akcji i że w tej komedii wszystko polega na opowiadaniach, które daje Agnieszka lub Horacy.

W niesłusznym zarzucie słuszne spostrzeżenie: opowiadań jest wiele i wynika z nich wiele. Nie wiem czy obrońcy Moliera zwrócili uwagę na konieczność takiej właśnie budowy utworu.

Opowiadania o tym, co kolejno zachodzi między Agnieszką a Horacym należą nieodłącznie do tego zjawiska ludzkiego, jakie reprezentuje Arnolf; zawsze „arnolfowie" badają swe kobiety i czyhają na wiadomość o nich, więc zawsze skazani są na czepianie się opowiadań, które z tego powodu zrastają się z nimi jako integralne części ich postaci. (...) Psychologia typu: osobowość Arnolfa może nie dopuszczać cierpień z powodu miłości.

Te oglądania, te rozpytywania... Molier kładzie na nie nacisk, one to dają mu okazję do wyposażenia Arnolfa w rys umysłu nieprzeciętnego, bo przecież w związku z nim padają zdania, które należą do najprzenikliwszych w utworze. „Często szuka się więcej niż chce się znaleźć", „Powinienem zmusić się do wyjaśnienia tego, czego powinienem bać się". Takich powiedzeń nie powstydziłby się wielki pisarz, badający swe życie dla pisarskiej wiedzy. Arnolf nie jest głupcem, jak to sądzą niektórzy. Choć błądzi nie wprowadzany w błąd, błędy jego nie pochodzą z ułomności umysłu, lecz z błędów światopoglądu, który obowiązywał w epoce już minionej. Że jest postacią śmieszną? To inna sprawa, zresztą nie tak prosta. Nie wiem, czy zestawiano Arnolfa z Otellem, ale oba zjawiska zasługują na zestawienie, choćby dla ujrzenia zbieżności i rozbieżności między Molierem a Szekspirem, między dwoma duchami z tych samych wyżyn. Zdaje mi się, że psychologia zjawiska „Arnolf" wraz ze światłami wniesionymi w momenty miłości i zazdrości, to jeden z największych czynów literatury wszech epok. (...)

Poglądy do których doszedł Molier po latach włożył w usta Chryzalda. Zdania te rozmaicie były komentowane; jedni widzieli w nich wskazania na pociechy, jakie przynieść może w małżeństwie tolerancja, inni podkładali pod nie intencję szyderczą... Mnie się zdaje, że Molier przeznaczył je dla swych wrogów, jak po części „Szkołę Żon" w ogóle. Dobrze wiemy, jakie reakcje wywołało to dzieło i utwory dialogowane, które Molier w jego obronie napisał.(...) Publiczna burza rozpętała się wprawdzie dopiero po „Szkole Żon", ale nie może to znaczyć, że czarne chmury i złe wichry nie działały już poprzednio. Takie burze nie zrywają się nagle. Zarówno idee Moliera, jak i reakcje ich wrogów musiały mieć swą przeszłość.(...)

Okoliczności rozmaitej natury, jakie towarzyszyły ideowemu promieniowaniu Moliera i jego pożyciu z Magdalenę Bejard sprawiły, że sukces „Szkoły Żon" największy w ciągu całej jego działalności zamienił ciche intrygi na publiczne ataki: „Szkoła Żon" wyrosła z tego, co ją poprzedziło, miała być odpowiedzią.(...)

Jeśli przyjmiemy taką hipotezę pozwoli nam ona zrozumieć Chryzalda w ostatniej najważniejszej części jego wywodu. W jego uogólnieniach mieści się myśl o korzyściach, jakie z rogaczostwa wydobyć może pisarz dla swej pisarskiej wiedzy o życiu. To przypuszczenie potwierdza „Szkoła Żon" — wszystkim. Nie tylko całą treścią.

Poprzez dzieło przebija tak świetne samopoczucie pisarskie, taka radość i łatwość tworzenia, taka świadomość własnej siły, taka wiara w bogactwa własnego umysłu, takie nieliczenie się z niebezpieczeństwami i tak górujący uśmiech, że wszystkim tym dzieło mówi: oto moje łupy, wyniesione z niewierności kobiety, którą kochałem. Że Molier rzeczywiście „Szkoła Żon" dawał taką odpowiedź, za tym przemawia także życiowy komentarz jaki jej dał: w tym samym roku, w którym ją wystawił, ożenił się z dziewczyną dwudziestoletnią — starszy od niej o dwadzieścia lat. Najjaśniejszy umysł ówczesnej Francji udowodnił intrygantom, że uważa ich za głupców i że nie wpłyną na jego sposób życia.(...)

Oczywiście teatr nie jest zobowiązany uwzględniać twarzy samego autora w twarzach postaci dramatu: przedstawienie teatralne musi tłumaczyć się samo sobą. Ale poglądy Chryzalda dają się zastosować nie tylko do autora i nie tylko do pisarzy w ogóle, także do innych mężczyzn, do tych wszystkich, którzy z wiedzy, wyłuskanej rogami z życia i jego tajemnic, umieją wyciągnąć wnioski dla własnego życia i własnej pracy. Takie rogi to narzędzia umysłu. Niepospolita zawartość jaką mieszczą w sobie końcowe zdania Chryzalda, skłoniła Moliera do wydzielenia tych zdań spośród wszystkich innych, do poprzedzenia ich zapowiedzią, że nadejdzie „uderzenie"(...)

Tadeusz Peiper

Fragmenty z artykułu pt. „Jouvet w Polsce"
drukowanego w numerze VII-VIII Twórczości w 1948

Przedstawienie prowadzi:
TERESA TWARDZIAK
BOLESŁAW ŚMIAŁOWSKI
Kontrola tekstu:
JANINA NAWROCKA
Kierownik techniczny:
JACEK PYZIK
Światło:
JÓZEF FRANASZEK
Kostiumy wykonano w pracowniach Teatru
pod kierownictwem
JANINY BAZARNIK I MARIANA ROPY
Peruki:
KRYSTYNA NAWROT
Nakrycia głowy:
HALINA PAZDERSKA
Rekwizyty:
MARIA WISIŃSKA I ANDRZEJ DUBIEŃSKI
Brygadier sceny:
JAN SMÓŁKA

EGZEMPLARZ
BEZPŁATNY

DN-8 1154/77 3.500 egz. + 10 — C-25

Redakcja programu:
TERESA CZERNIELEWSKA-HERZIG
Opracowanie graficzne:
MSCIWOJ OLEWICZ